



Pałacyk w Żelechowie.

JANUSZ ROSZKO

MIASTECZKO PANA PREZYDENTA

W sprawach historycznych? Tylko do spółdzielni „Piechur”. Buty pierwsza klasa, sam Kościuszko w Żelechowie buty obstałował. Był nawet na weselu u pani Koguciny. To nie czytał pan Przyborowskiego?! A jak pod Maciejowice ciągnął, to w Podegrodziu księdzu gorzelnię spalił. Książd tak był przywiązany do okowity, że rzucił kłótnię na naszego Naczelnika. No, teraz już pan wie, dlaczego Kościuszko przegrał pod Maciejowicami? Wszystko przez wódkę!

Lecimy na przelaj przez jarmark, pośród dwuszeregu świętych Józefów z liliami i czapek złodziejówek, barwnych makat z napisami „Dobra gospodyni...” i coś tam jeszcze, tudzież jeleni na rykowisku. Istne piekło wtorkowe z woli Kazimierza Jagiellończyka, bo na ten dzień poczciwy monarcha jarmark w Żelechowie naznaczył.

Spółdzielnia „Piechur” jest najpoważniejszym zakładem produkcyjnym w mieście, który łączy tradycję ze współczesnością — gdyż z dawien dawna Żelechów był miastem szewców. Niech pan słucha uważnie: tam mają monografię spółdzielni, a w monografii jest o historii Żelechowa.

Monografia? Kilka pomiętych kartek mазszynopisu okazuje się być skarbnicą wiedzy historycznej, opracowaną przez pracownika spółdzielni, pana Konstantego Biernackiego. Zaraz na wstępie czytamy:

Dnia 8 sierpnia 1793 właściciel miasta, pan Ignacy Wyssogota Zakrzewski zniósł opłaty stołkowe, tłukowe, szarwarkowe i inne od szewców w mieście Żelechowie, zapewniając w ten sposób mistrzom dratwy i pociągła nader korzystne warunki egzystencji. Zaczęli napływać do Żelechowa szewcy z różnych stron Polski, nawet z Poznańskiego. Dlatego też oni pana Zakrzewskiego przechwalali we wdzięcznej pamięci.

Mam szukać śladów tego właściciela. Radzą najpierw kupić buty — żeby było wygodnie chodzić. W butach spółdzielni „Piechur” można obejść świat dookoła. Jedni powiadają, że wkoło równika, drudzy, że na biegunie. Jedno i drugie jest prawdą: żelechowskie buty są odporne zarówno na upał, jak i na mróz — powiadają. A miasteczko? Jak miasteczko. Zrobiło ojczyźnie wielkiego psikus, bo jest gniazdem rodu Ciołków, a Ciołkowie dali nam ostatniego króla. Stanisława Augusta. Szewcy powiadają, że on istotnie był ostatni i to rodzaju żeńskiego, ale radzą mi szewców nie słuchać. To ludzie prymitywni i nie pamiętają, że ojciec króla przysłał do żelechowskiego kościoła monstrancję i dwa kielichy. Od Ciołków przeszedł Żelechów na Lubomirskich, z Lubomirskich na Romanów. Franciszek Placyd Roman był nie byle jakim utracjuszem i hulaką, a kiedy oddawał ducha Bogu w karczmie przy kielichu, nie był już właścicielem Żelechowa. Sprzedał miasto panu Zakrzewskiemu, szlachcicowi z Poznańskiego.

Poszedłem na kraniec miasteczka, na drogę do Stoczka. W końcu długiej alei, biegnącej środkiem parku bieje kolumnada pałacu, a wielki napis, który biegnie przez całą szerokość fasady oznajmia niedwuznacznie że to nie pałac, ale zasadnicza szkoła metalowa. Tutaj właśnie mieszkał pan Ignacy Wyssogota, w pałacu niezupełnie jeszcze wykończonym, bo budowę rozpoczął jeszcze Lubomirski w 1762 roku. Ale od razu własnym sumptem zakupił mnóstwo ksiąg i utworzył pierwszą bibliotekę publiczną w miasteczku. Ba, dokonał od razu pomiarów gruntu, nadal mieszczanom ziemię i uwolnił ich od uciążliwych powinności względem dworu. Zamienił dziesięcinę snopową na pieniężną, uposażył szkołę. I byłby zapewne tak gospodarzył w Żelechowie do końca dni swoich, gdyby w kwietniu roku pańskiego 1794 nie wezwano go do Warszawy, gdzie zachorowała mu żona.

W tym to miejscu konieczna jest obszerniejsza dygresja historyczna. Pan Ignacy Wyssogota Zakrzewski nie był zwyczajnym sobie hreczkosiejem z ziemi poznańskiej, ale jednym z najbardziej postępowych posłów na Sejm Czteroletni. Jego wspaniałe przemówienia, dziś całkowicie zapomniane, zdobyły mu niesłychaną jak na owe czasy popularność, zwłaszcza wśród mieszczaństwa, którego praw zaciekle bronił. Wspaniała mowa jego z maja 1790 roku została wydrukowana w tysiącach egzemplarzy i rozeszła się jak best-seller. Był w niej zawarty cały program obozu patriotycznego. Zakrzewski bronił zasady dziedziczności tronu, występował ostro przeciw arystokratycznej anarchii, zwalczał i piętnował ingerencję obcą, wreszcie podnosił sprawę mieszczańską: „Stan miejski,

stanowiący piątą część narodu winien być przypuszczony do wspólnego losu i niejakiej wolności...” Gdy w rok później sejm uchwala ustawę o miastach królewskich — Zakrzewski występuje z wnioskiem, aby nowe prawa nadane zostały także i miastom prywatnym. Ale wniosek nie przeszedł. Wówczas pan Wyssogota kupuje miasto Żelechów i tam — sam u siebie nowe prawa i reformy ustanawia.

Ciekawa postać, ideolog mieszczaństwa jako klasy wstępującej, wspaniały orator i parlamentarzysta, który wygłasza przemówienie w sejmie w dniu uchwalenia konstytucji 3 maja. „Wolności istotnej w rządzie republikańskim innej dla republikanina nie znam nad tę, gdy prawo tylko przez siebie stanowi...” Toż czuć w tych słowach echo zbурzenia Bastylli i pogłos paryskiego szafotu. Nie wiem, czy jeszcze wówczas był Zakrzewski za zasadą dziedziczności tronu. Zapisał się jako jeden z pierwszych na listę mieszczań miasta Warszawy.

Sejm Czteroletni to dopiero początek kariery pana Ignacego Wyssogoty Zakrzewskiego. W kwietniu opuszcza niewykończony pałacyk w Żelechowie, wydawszy rozporządzenia na kilka dni zaledwie, bo spodziewa się rychło wrócić. Tymczasem stało się inaczej.

W Warszawie król Stanisław August wezwał go na zamek. Oczywiście nie jego to była myśl. Wiedziانو bowiem, jak wielką popularnością cieszy się u warszawiaków pan Ignacy Wyssogota. Był kwiecień 1794 roku. Właśnie ulicami miasta przebiega Kiliński na czele mieszczań, których szable skierowane są przeciwko Targowicy. Król prosi Zakrzewskiego, aby „uspokoił wzburzo-

Fotokopia z księgi zgonów parafii Żelechów. Na szóstej pozycji wpisany jest zgon Ignacego Wyssogoty Zakrzewskiego.

Dzień		Miejscowość		Imię i nazwisko		Wiek		Przebieg choroby	
21	Februarius	21	Jan	L. Joannes Samuray	1	1	166	13	Ex tuberculose
26	Februarius	26	May	L. Medicus Beymanow	1	1	1	7	Ex combustione Capi
27	Februarius	27	Jan	L. Martinus Beyman	1	1	1	9	Ex combustione Capi
29	Februarius	29	Jan	St. Mananna Bogusawa	1	1	1	64	Ex combustione
10	Februarius	10	Jan	St. Sophia Sawinska	1	1	1	53	Ex tuberculosis
15	Februarius	15	Novem	St. Martinus Janalivus	1	1	1	60	Ex tuberculosis



Pole bitwy pod Maciejowicami.

ny lud". W 1792 roku został przeciw obrany prezydentem Warszawy — na jego cześć pisano ody i wiersze. Jedną z ód, opiewających nowego prezydenta kończyła się tymi słowami:

„Wiwat godny prezydent z cnót obrany
losem

To ci każdy przyznaje i nie z próżnej chluby
Zcś jest obywatelom miasta tego luby“.

Można więc sądzić bez przesady, że był ulubieńcem Warszawy, mimo, że pochodził z Kaliskiego i tylko Sejm Czteroletni związał go ze stolicą, Radzono więc królowi słusznie, aby wezwał na zamek Zakrzewskiego — jego będzie na pewno lud warszawski słuchał. Ale gdy pojawił się przed zamkiem — nie dali mu mieszczanie przyjść do słowa. Porwali go na ręce i ogłosili na powrót prezydentem. I tak 17 kwietnia wieczorem przyjął przez sprysiężonych na ratuszu objął władzę cywilną. W dwa dni później ogłosił akces księstwa mazowieckiego do Insurekcji. Został przewodniczącym Rady Zastępczej Tymczasowej, która na terenach północnych pełniła najwyższą władzę. Ta właśnie Rada rozszerzyła kompetencje sądu kryminalnego — pod naciskiem jakobinów — który po czterogodzinnym przewodzie ogłosił wyrok śmierci na najbardziej nienawidzonych targowiczach — Ożarówskiego, Zabiellę, Ankwicza i Kossakowskiego.

Te historie działy się poza Żelechowem. Ale tylko tu pozostały po panu Zakrzewskim pamiątki. Tablica w lewej nawie kościelnej wychwała jego zasługi. Odpisy jego listów przechowano w archiwum parafialnym. Ale jeszcze chwila — dalsze losy tego wspaniałego prezydenta Warszawy godne są nie suchej, reporterskiej relacji. Postać godna nie tylko monografii, której się nie doczekała — ale powieści.

Z Żelechowa przesyła pan Wyssogota dla wojsk Kościuszki sukna, wełnę, wreszcie skóry i obuwie od swoich sławnych garbarzy i szwerców. Mimo że sam znajduje się w bardzo niedobrej sytuacji materialnej. W

Radzie Najwyższej Narodowej pełni funkcję przewodniczącego Wydziału Żywności. Wykazując niesłychaną energię i inicjatywę. Był to pono najlepiej pracujący Wydział Rady. Zaopatrywał nienagannie ludność cywilną i wojsko, mimo że zapasy wyczerpywały się, obszar objęty powstaniem się zmniejszał, a produkty z dnia na dzień drożały.

„Stał się duszą stolicy przez niezmierną pracowitość i nieograniczone poświęcenie“ — pisali o nim współcześni.

Po kapitulacji Warszawy wyszedł z miasta z wojskami generała Wawrzeckiego i w dniu 9 listopada 1794 r. powrócił do Żelechowa. Nie miał jednak szczęścia zbyt długo mieszkać w spokojnym pałacyku. W tydzień po przybyciu zostaje aresztowany przez Austriaków, którzy odsyłają go do rosyjskiej granicy. Suworow łaniąc warunki kapitulacji zastosował restrykcję również wobec władz cywilnych. Tak więc Zakrzewski — razem z Kościuszką, Niemcewiczem, Kilińskim — znalazł się w petersburskim więzieniu i razem z nimi został zwolniony po dwóch latach.

Czy może jakieś miasteczko w Polsce pochwalić się, że miało pośród swoich tak wspaniałego republikanina? Chodzę i szukam śladów w miasteczku Żelechowie. W księdze parafialnej pod datą 15 lutego 1802 r. wpisano że zmarł pan Ignacy Wyssogota Zakrzewski „ex intumescencia“ (z wycieńczenia). Liczył zaledwie lat 57. Inna ręka dopisała przy nazwisku obok: „pochowany na nowym cmentarzu za miastem“. Ale ten nowy cmentarz dziś jest już bardzo stary, zarosły trawami i zielskiem. Trudno coś odnalźć. Pokazali mi w Żelechowie testament Zakrzewskiego, pisany przepiękną, starą polszczyzną, o kadencji zdania tak poloczyste, że rzadko znaleźć: „Ciesząc się spokojnością sumienia, że nie osobistym widokom, ale powszechnej sprawie służyłem, nie oszczędzałem dni moich wspólnie z kolegami, niosłem życie moje na rozmaite niebezpieczeństwa, na które mnie obowiązki urzędo-



Krzyż na kopcu, usypany na pamiątkę bitwy pod Maciejowicami.

wania mego stawily...“ Znajdował się pono kiedyś w żelechowskim kościele portret pana prezydenta miasta Warszawy, z następującym napisem, który odnowić zdążono, zanim konterfejt sposobem tajemnym zaginął: „Ignacy Wyssogota Zakrzewski, chorąży poznański, prezes Rady Najwyższej, w 1794 świadek nacowny niedoli krajowej, mąż cnót wielkich, przyjaciel i kolega Tadeusza Kościuszki, dziedzic dóbr żelechowskich, prezydent miasta Warszawy i dyktator, kolega niewoli Niemcewicza, Kilińskiego i Kościuszki“.

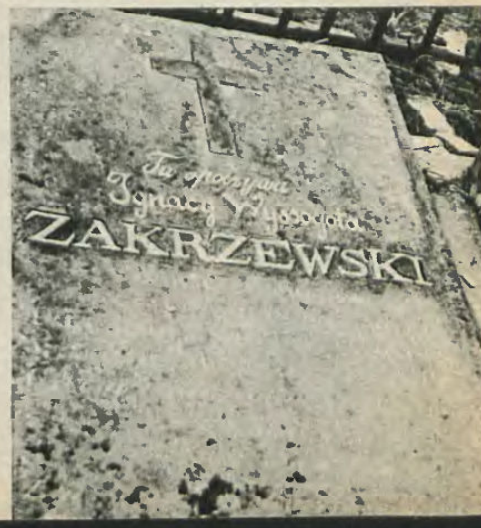
Idziemy na cmentarz. Pośrodku rozpanoszyła się wielka kaplica grobowa Ordełów. Majątek Zakrzewskiego poszedł w ręce kupca Dangla za długi Insurekcji. Dangel zaopatrywał w siodła kawalerię narodową, ale w wypłacalność skarbu nie wierząc — zażądał osobistej poręki Zakrzewskiego. Po upadku Insurekcji — prostą drogą doszedł swojej należności na dobrach żelechowskich. Panna Dąglówna więc wniosła wspaniałe wiano panu Ordełce. Urządzała w dworku wieczorki tańcujące dla carskich oficerów — na które przychodził junkier Romuald Traugutt. Ba, pani Ordeżyńska, kobieta stanowiąca jaskrawe przeciwieństwo ojcowskiego charakteru — urządziła nawet Trauguttowi w swoim pałacyku huczne wesele.

Gdzie jest grób Zakrzewskiego? Do roku 1960 nikt nie miał pojęcia. Jednakże wdzięczność mieszczan, żelechowskich szwerców jest niesłychanie wytrwała. Oto niezmiernie historyk żelechowski i monografista szewstwa, pan Biernacki, odczytał stare płyty nagrobne po kolei, aż odczytał napis, którego szukał: „Ignacy Wyssogota Zakrzewski“. Metalowy plotek, okalający trzy płyty nagrobne — prezydenta, jego żony i syna — ktoś powłócił czarnym lakierem. Płyty odczyszczono, napisy są idealnie czytelne. Millennium wyzwoliło w ludziach drzemiące zapasy energii i skierowało je do pracy nad utrwaleniem lokalnych tradycji historycznych — tak albo podobnie było napisane w kronice zasłużonej spółdzielni „Piechur“.

Płyta ku czci Zakrzewskiego w kościele w Żelechowie.



Płyta nagrobkowa Zakrzewskiego w kościele w Żelechowie.



ZDJĘCIA: JERZY BOROWIEC